Nr. 16. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 15 sierpnia 1929 r. Rok II.

SZCZĘŚĆ BOŻE! KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Z listów do Redakcji

P. inżynier Marczewski z Kazimierza przesłał do „Kroniki" następujący list:

Wielebny ks. Proboszczu!

Uprzejmie proszę o łakawe umięszczenie w „Krosice Parafjalnej" poniższych naru słów:

Wychodząc już wkrótce z Warszawskiego Towarzystwa—tą drogą chciałbym serdecznie pożegnać mych przełożonych, Kolegów i współpracowników, a jednocześnie podziękować Im wszystkim za życzliwość, jaką mnie darzyli przez cały czas mojej pracy na kop. „Kazimierz".

Chciałbym również pożegnać i złożyć serdeczne podziękowanie W. P. Doktorowi M. Bogąckiemu za jego życzliwość i znakomitą fachową wiedzę, jakiej nigdy nie szczędził w stosunku do mnie i do mej rodziny.

W końcu pozwolę sobie pożegnać serdecznie Wielebnego ks. Proboszcza, którego duszpasterska i obywatelska praca zawsze budziła we mnie głęboki podziw i uznanie.

Załączoną sumę prosiłbym uprzejmie o przeznaczenie na Ochronkę na Zawodziu.

„Szczęść Boże"

Wł. Marczewski

Tracimy osobę uspołecznioną.

P. inż. Marczewski wkrótce opuszcza nasz teren, przechodząc na stanowisko Zawiadowcy kop. „Flora"

Z konieczności musimy pożegnać W. Szanow. Pana Inżyniera, zaznaczając przytem, że społeczeństwo miejscowe traci w osobie p. inż. Marczewskiego jednostkę uspołecznioną, która była cennym nabytkiem naszego kącika Zagłębiowskiego.

Widzieliśmy p. inż. Marczewskiego niejednokrotnie przy pracy społecznej—w którą wkładał całą swą duszę—swój zmysł organizacyjny i talent krasomówczy, jakim bogato został wyposażony przez Boga.

Mamy jednak nadzieję niepłonną, że blizkie sąsiedztwo z kop. „Flora" pozwoli nam kontynuować pracę społeczną w dalszym ciągu.

Na pożegnanie racz przyjąć W. Szan P. Inżynierze od redakcji „Kroniki" serdeczne życzenia owocnej pracy na nowem stanowisku i to pracy nietylko czysto zawodowej, ale i społecznej — jaką rozsnuwałeś około siebie na naszym terenie—

Z całego serca ślemy „Szczęśc Boże"

Podziękowanie.

W imieniu dzieci z ochronki na Zawodziu redakcja „Kroniki" składa serdeczne „Bóg zapłać" p. inż. Marczewskiemu za złożone w redakcji 200 zł. na cele chronki.

Błogosławieństwo pracy.

Dnia 5 sierpnia zostałem wezwany do chorego na Grabocin. Po wyspowiadaniu i zaopatrzeniu chorego miałem możność porozmawianią z mieszkańcami Kamienic.

Zauważyłem ogromną zmianę na lepsze co do wyglądu zewnętrznego.

Przed rokiem jeszcze, przyjeżdżając do Kamienic — spotykało się ludzi, na których nie można było patrzeć bez szczerego współczucia. Były to istne głodomory—z oczami błędnemi i wypiekami na twarzy.

Obecnie sytuacja dużo lepsza. Odkąd ludzie pracują na wszystkie dniówki, wygląd ludzi i ogólny nastrój znacznie się popraw

Dzieci poweselały. Nie słychać już tego ciągłego narzekania, od którego aż uszy puchły, w czasach zastoju. Nic dziwnego pracowano 3-4 dni w tygodniu — a jeść z konieczności człowiek musiał codziennie.

Stąd płynęło niezadowolenie i gorycz.

Miejmy nadzieję, że te smutne czasy już nie powrócą; a ludzie odetchną swobodniej pod urokiem błogosławieństwa, płynącego z pracy.

Komitet na nowych torach działalności.

Dnia 1 sierpnia poraz pierwszy z naszej miejscowości wyruszyła grupa dzieci na Kolonje letnie.

Wyjechało 32 dzieci. Z tej liczby 10-ro wysłał na swój koszt Sejmik Będziński a reszta to jest 22 wyekwipował pokrył koszta utrzymania Komitet Pomocy Dzieciom w Niemcach.

Ekwipunek wraz z utrzymaniem dzieci przez 4 tygodnie wyniesie około 2 tysięcy złotych.

Przed odjazdem dzieciaki wraz z paniami - opiekunkami zajechały do kościoła, gdzie zostało udzielone błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Po krótkiej modlitwie dzieci, choć mizerne i wynędzniałe jednak z promieniami radości w oczach wsiadały do samochodu Tow. Warsz. który je miał wieźć do miejsca przeznaczenia.

Matki owych uszczęśliwionych dzieci patrzyły na ten odjazd przez łzy radości.

Niejednej w głowie się nie mieści, że to ona; biedna wyrobnica, wysłała swoją jedyną pociechę na letnisko, na świeże powietrze.

Tak, to było niemożliwem wczasach niewoli politycznej.

Obecnie na każdym kroku spotykamy błogą działalność naszych polskich czynników rządowych i samorządowych i samo społeczeństwo coraz lepiej spełnia obowiązek społeczny.

Jesteśmy u siebie, na własnej ziemi, o własnych troskach myślimy sami — a nie ktoś nam obcy.

Pocieszającym nad wyraz objawem jest fakt zajęcia się dzieckiem przez władze i społeczeństwo.

Miejmy nadzieję że i nasze miejscowe społeczeństwo tak ofiarne na cele społeczne—nie poskąpi środków materjalnych, by dać możność zaopiekowania się dzieckiem biednem i uratowania go dla Kraju, dla narodu!

Miejmy nadzieję, że w przyszłym roku Komitet będzie rozporządzał większemi funduszami i będzie w stanie wysłać nie 32 lecz wszystkie biedne, chorowite a więc potrzebujące pomocy i ratunku dzieci.

By komitet mógł spełnić ten zaszczytny dla siebie obowiązek zależeć będzie od naszych składek od zapisywania się licznego na członków Komitetu Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym.

Nadmienię jeszcze przy tej sposobności, że wyprawa dla dzieci wyjeżdżających na Kolonje była przygotowana własnoręcznie przez kilka pań z Juljusza pod Kierownictwem p. Zaw. Czaplickiej —

Jaki to piękny objaw ducha społecznego!

Komitetowi Pomocy Dzieciom Redakcja „Kroniki" życzy, by z nowych torów swej działalności nie schodził lecz co rok nowe zastępy dzieci wysyłał po świeże powietrze, po radość i słońce, po zdrowie.

Szczęść Boże!

Podziękowanie.

Pp. Rajchmanowie Kazimierzostwo złożyli na ręce ks. Proboszcza przy poświęceniu Ich domu 100 zł., przeznaczając je na kolonje dla biednych dzieci.

Za ten hojny datek na tej drodze Komitet składa serdeczne „Bóg zapłać".

— — — — — — — — — —

Pracownicy Kopalń zapisujcie się na członków Komitetu Pomocy Biednym w Niemcach.!

Nie żałujcie grosza, który idzie na złagodzenie nędzy wśród naszych braci!!

Działalność kościoła katolickiego w Polsce.

W ostatnich dniach w związku z 1 sierpnia prasa więcej niż zwykle poświęciła uwagi działalności komunistycznej w Polsce.

Dzienniki o zabarwieniu narodowem i zmyśle państwowym podały przedruki z prasy sowieckiej, stwierdzające, że Sowiety mocno niezadowolone ze stanu rzeczy w Polsce.

Nadzieje prawie całkowicie zawiodły, a spodziewano się wiele, b. wiele.. Prąd komunistyczny traci w Polsce sile jakkolwiek, trzeba przyznać, że warunki ogólne u naś stwarzają wcale niezłe podłoże do akcji demagogicznej. Jednak robota nie idzie...

Wybitni „działacze" to przeważnie ludzie o nazwiskach nie mających nic wspólnego z Polską. Następnie oddziaływanie dosięga tylko części młodzieży robotniczej — szerszy ogół robotniczy przestał sięzachwycać hasłami ze Wschodu.

To zjawisko różni różnie tłumaczą.

Ja osobiście, twierdzę, że jeśli komunizm nie zatacza u nas szerszych kręgów jest to całkowita zasługa Kościoła Katolickiego w Polsce.

Można mówić o Polsce, że w niej dużo analfabetów ciemnoty zgoda!

Można powoływać się na

Nr. IV. Par. Porąbka dek. Będziński dnia 15 sierpnia 1929 r.

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

Fultografja.

Z najnowszych wynalazków w radjofonji dotychczas u nas znalazła zastosowanie tylko „Fultografja“ polegająca na nadawaniu i odbiorze fotografji drogą radjową.

Odbieranie odbywa się w ten sposób: chcąc otrzymać nadawaną fotografję, nastawiamy aparat tak jak i radjowy na odpowiednią falę, i zakładamy na ruchomy walec, specjalnie spreparowany papier, po papierze pod wpływem działania fal elektro-magnetycznych posuwa się mała igiełka, która rysuje przesłaną fotografję.

W Polsce mamy obecnie, około 300 aparatów w użyciu, przeważnie korzystają z nich redakcje pism ilustrowanych.

Stacje nadawcze znajdują się w Wiedniu, Berlinie, Londynie,, i krótkofalowa w Poznaniu.

Telewizja.

Gdy rozwiązano problem przesyłania drogą radjową obrazów nieruchomych, przyszła kolej na próby przesyłania telewizyjnego, obrazów ruchomych. I obecnie po mozolnych próbach, umysł ludzki rozwiązał zagadnienie przesyłania bez drutu, na odległość scen ruchomych, branych wprost z życia. Widzenie na odległość, marzenie z bajki jest już rzeczą urzeczywistnioną. Na wystawie w Berlinie p. Mihaly demonstrował aparaty odbiorcze do powszechnego użytku dla telewizji, w cenie 250-500 zł. wprawdzie mają jeszcze pewne niedokładności, lecz te będzie można usunąć w niedługim czasie, jak twierdzi wynalazca.

Telekinomatografja.

Telekinomatografja, zajmuje miejsce pośrednie, pomiędzy „fultografją“, a - „telewizją“ i dała najlepsze wyniki.

Zaletą jej jest możliwość prześwietlania i przesyłania drogą powietrzną poszczególnych obrazów, utrwalonych na filmie. Wynalazcą jest p. Jenkins w Ameryce. Na razie obraz żywy na ekranie zajmuję powierzchnię 75 x 75 cm. i wyróżnia się stosunkowo dużą wyrazistością. Wyświetlanie na większym ekranie, wymaga kosztowniejszych urządzeń, cena odbiornika nie przekracza 900 zł.

W Ameryce istnieje już kilkanaście stacji nadawczych

Stanisław Brzechffe

4

Czarna Otchłań.

Opowieść z życia górnika.

Znów rozpoczął mozolną wędrówkę na kolanach, badając uparcie ściany, uderzał przytem znalezionym odłamem węgla, w czarną opokę i nadsłuchiwał czy nie odpowie gdzie echo. Lecz nic się nie ozwało, żaden głos nie zawtórował, cisza była jęk w grobie.

— A może jednak tam w dole będzie wybawienie? — pomyślał jeszcze — Może tam znajdę jaki otwór, którym wyjdę na świat Boży? Trzeba szukać wszędzie, byle wyjść z tego strasznego miejsca.

Podpełz ostrożnie, na sam kraj otchłani i trzymając się jedną ręką, za brzeg urwisty, wyciągnał drugą niżej przed siebie, szukając dogodnego zejścia wgłąb wyrwy. Jakiś czarny okruch, przypadkiem potrącony, zsunął się niżej, potoczył i chlupnął w wodzie.

— Woda? więc i tam niema widoków ocalenia? Grób, ponury grób, bez wyjścia?

Tam nad nim w górze, świat szeroki, żyjący ludzie, a on tutaj marny robak, wtłoczony pod ziemię zginie zapomniany ... Czy nie lepiej byłoby zamiast powolnego konania, skończyć wcześniej z sobą? rzucając się głową wdół w czarną przepaść? — wzdrygnął się na tą myśl okropną — N i e ! n i e ! przecież on pragnie żyć życia!!

Rzucił się znowu z głuchym szlochem i przywarł do czarnej opoki. Drapał ścianę pazurami, bił w nią rozpacznie, tak że krew zaczęła mu spływać z poranionych dłoni, nie zwracał na to uwagi, a dalej drapał i bił w ścianę jęcząc boleśnie, Lecz tylko cisza głucha była odpowiedzią, na ten bunt człowieka przeciw czyhającej śmierci. Wreszcie gdy siły się wyczerpały zmęczony opadł, bezwładnie na ziemię, w półśnie w pół omdleniu . . . .

w Anglji prócz Londynu, gdzie czynną jest nowa stacja telekinomatograficzna, w Chelmsford budują anglicy, jeszcze trzy takie stacje nadawcze o falach krótkich. Najsilniejsza z tych stacji będzie miała 500 watów mocy w antenie. Stacje te mają nadawać obrazy telekinomatograficzne na dalekie odległości. Jedna z tych stacyj już w najbliższych dniach ma być uruchomiona.

Ostatnie telegramy donoszą z Nowego-Jorku, że w ubiegłym miesiącu demonstrowano tam nowe cudo techniki telekinomatograficznej. Oto udało się zrobić film dzwiękowy w naturalnych kolorach, film ten nadawano drogą radjową na znaczną odległość i wychodził bardzo wyraźnie bez żadnych strat.

Przy doświadczeniu z nowym aparatem siedzieli widzowie w wielkim oddaleniu od aparatu odbiorczego, by stwierdzić wyrazistość barwy i dzwięków. Na ekran rzucano grupy dziewcząt i chłopców, ubranych w różnokolorowe stroje, na tle barwnej natury, wszystkie kolory można było doskonale odróżnić. Genjusz ludzki odniósł zatem nowy sukces na polu techniki.

Zabobony i obrzędy pogrzebowe u różnych ludów

c. d.

Zwłoki płyną w odpowiednio zbudowanych czółnach, zaopatrzonych we wszystko, co może być potrzebnem na daleką podróż. Eweowie afrykańscy wkładają umarłemu, prócz innych przedmiotów lulkę i tytoń. Zapytani, dlaczego to czynią, objaśniają, że każda dusza musi przepływać rzekę Woltę, która nie tyle jest sama straszną, ile budzi wstręt przez swą stróżkę, starą ohydną wiedźmę; ta zaś każe lizać duszom ohydne swe rany; na szczęście boi się ona ognia i nie znosi dymu...

Plemię Batua grzebie umarłych w korycie rzeki, odprowadzonej na czas pogrzebu na inną drogę.

Tunguz widzi za życia swą trumnę, a nawet w podróży nosi ją z sobą: jest to czółno z 3 desek dwumetrowych.

Krajowcy amerykańscy z nad zatoki Jaknina puszczają zwłoki w czółnach na morze; podczas przypływu, jakby czarodziejską siłą, wracały ku brzegom, kędy już stały inne, wyczekujące na świeży ładunek...

Obawa przed duszą zmarłego, która mogłaby dręczyć pozostałych, wywołała zwyczaj palenia umarłych, prapraktykowany od wieków nietylko śród ludów pierwotnych, między innemi zaś i u starodawnych Słowian.

Todowie, zamieszkujący Nilgiri czyli góry Błękitne, rozróżniają dwa rodzaje pogrzebów: zielony i suchy.

Pierwszy—zaraz po zgonie —polega na spaleniu ciała i złożeniu popiołów do urny; drugi święci się w rok po śmierci z ogromną uroczystością. Czukczowie palą ciała tych, którzy wyrazili to życzenie za życia.

c. d. n.

Gdy się ocknął, nie wiedział czy tylko chwilowa zmogła go niemoc czy też długo leżał nieprzytomny. Ściskało go w żołądku, głód zaczął rwać wnętrzności, sięgnął po chleb, który miał przy sobie i posilił się.

Nabrawszy chwilowo sił, znowu próbował wydobyć się z objęć śmierci.

Czołgał tam i z powrotem, uderzał w zaporę węglową, rzucał się na wszystkie strony z wściekłością, jak dziki zwierz, zamknięty w ciasnej klatce,

Wył nawet głosem zwierzęcym, aż wreszcie zmęczony padł w obłędnej rozpaczy, na twarde podłoże i płakał jak dziecko. Myśl, którą odpędzał uparcie, wracała stając przed nim jako rzeczywistość, myśl okropna, że tu, w tym ponurym grobie, nad czarną otchłanią, będzie jego kres,

— Ach światła! światła! Gdyby choć maleńki promyk, rozjaśnił na chwilę te straszne ciemności, tę noc wieczną, co utrudnia ratunek.

Wysilał wzrok by cośkolwiek zobaczyć i nic. . .nic . . . w koło ciemno, a tam w dole czyha tajemniczy otwór wilgotnej otchłani.

Tak przeszło godzin wiele, wkońcu stracił miarę czasu, nie mógł sięzorjentować, jak długo tu już zostaje. Miał przekonanie, że wieki całe.

Stan taki męczący, wyczerpywał go strasznie, przejęty dreszczem obawy cierpiał straszliwie. I biegły godziny za godzinami, czas upływał, coraz straszliwszy wydawał się nieunikniony koniec. Chwilami jeszcze zrywał się i czołgał, szukając czy nienatrafi na jaki ruchomy głaz, lub otwór, który dawałby iskierkę nadziei ocalenia, Wreszcie zupełnie wyczerpany, dał pokój daremnym wysiłkom Popadł w stan męczącego odurzenia, błyszczącemi oczami patrzał tylko przed siebie, starając się wzrokiem przebić ciemności i wsłuchiwał się w myśli kłębiące wewnątrz mózgu.

c. d .n.

wa zachodnie i twierdzić, ją lepiej, niż my, zorgani- e i urządzone życie, że a wielu polach prześcignę- no ... trzeba się i z tem ić — i wiemy dlaczego stało.

inak, pomimo wszystkie sąsiadów i nie sąsiadów aktem niezaprzeczonym, że narodu naszego, zbiorowa polska — jest dale- rowsza, niż na Zachodzie. to zdrowie moralne kształ i zabezpiecza religja.

Otóż pod tym względem ściół Katolicki w Polsce ma romne zasługi.

On urobił w ciągu wieków biorową duszę polską!

On ją przepoił wartościami ligijnemi —

Komunizm z jego hasłami bieży, mordu i wszelkich in- h zbrodni — jest czemś ob- n, niezrozumiałem dla zbio- wej duszy polskiej.

Tem należy tłumaczyć sobie odporność na hasła przewro-. W dzisiejszych czasach elu nie docenia błogiej dzia- łności Kościoła, a już wprost burzającem jest słuchać, jak kiś mędrek, filozof domorosły, ozwala sobie krytykować Koś- ół lub wyrażać się z lekcewa- niem o jego działalności.

Kościołowi przez to niewie- zaszkodzi, jednak oburza prost ta ślepota ludzka!

Nie wie taki mędrek że w ecnych warunkach znajduje całkowicie pod opiekuńcze- skrzydłami Kościoła.

A jak jest w narodzie, gdzie h „Skrzydeł" brak, niech py- tych, co przeżyli „piekło" osji.

Zresztą opowiadanie o gro- — nie odda samej grozy — niektórzy już przeszli nad eżyciami w Rosji do porząd- dziennego i niestety, nie wie- ich one nauczyły.

Biblioteka Pararfjalna.

Powoli zbliża się jesień, a z nią wieczory długie.

Czem je zapełnić? Najlepszy sposób spędzania pożytecznie wolnych chwil — to obcowanie z dobrą książką.

A więc na porządek dzienny wchodzi sprawa bibljoteki parafjalnej.

W tych dniach wpłaciłem resztę długu za szafę, która kosztuje 725 zł. Obecnie trzeba pomyśleć o zapełnieniu półek w tej szafie.

Książki mam zamiar sprowadzić z Towarzystwa Czytelń Ludowych w Poznaniu (filja w Król. Hucie). Oprócz jednak nowych książek prosiłbym b. Sz. Parafjan o doręczenie mi przeczytanych przez siebie książek, które nieraz bezużytecznie zajmują miejsce.

Książki mogą być z różnych działów wiedzy ludzkiej — religijne i świeckie, byleby tylko co do swojej treści nadawały się do bibljoteki parafjalnej.

Więc bardzo proszę zrobić przegląd swoich prywatnych księgozbiorów i to, co przestało już przynosić pożytek w domu — proszę skierować do bibljoteki parafjalnej na moje ręce.

Dotychczas ofiarowała do bibljoteki nieco książek p inż. Kałużnowa z Juljusza i młody parafjanin — Jan Jelonek ze Zawodzia — za co serdecznie dziękuję. Sądzę że na tej drodze będzie można skompletować część księgozbioru, a resztę sprowadzimy z Poznania.

Sprawa mieszkań.

Potrzebne były dwa mieszkania. Jedno dla Stowarzyszeń młodzieży, drugie dla ochronki.

Obecnie sprawa została pomyślnie załatwiona. Dla młodzieży pozaszkolnej wynająłem lokal w domu rodz. Trzasków Konstantynostwa na Kazimierzu.

Rodzina Trzasków, znana ogólnie jako przyzwoita i całkiem na miejscu, potraktowała odnajem mieszkania jako rzecz społeczną i dobrą.

Mieszkanie z tego powodu uzyskaliśmy na dość dogodnych warunkach.

A więc młodzież ma swój lokal.

Można będzie urządzić czytelnię dla młodzieży — odbywać zebrania, wspólne pogawędki, a również prowadzić pracę haftu, gotowania i inne z zakresu gospodarstwa domowego.

Co do ochronki to wynajęliśmy (z p. Lewandowskim z Pekinu) lokal w Stowarzyszeniu „Robotnik"

Mieszkanie to jest na Porąbce. Umowa zawarta i podpisana na trzy lata.

Więc obecnie zrobimy tak Zaczniemy szukać mieszkania na Zawodziu — jeżeli będzie odpowiedni lokal (podwójne mieszkanie) — to na Zawodziu zostawimy ochronkę — a na Porąbce założy się drugą.

Gdyby zaś na Zawodziu trudno było znaleźć odpowiedni lokal, wtedy przenosimy meble ze Zawodzia na Porąbkę i tutaj rozpoczynamy pracę nad dzieckiem w wieku przedszkolnym.

Tak czy inaczej młodzież pozaszkolna ma swój punkt oparcia — ochronka dogodniejsze dwuizbowe mieszkanie — i zabezpieczone kontraktem na 3 lata.

Życzenie.

Pp. Stelmachom z Kazimierza red. „Kroniki" śle serdeczne gratulacje z okazji chrztu córeczki — Janinki.

Rozumiemy radość rodziców, na którą czekano 12 lat. Zapewne w ten sposób P. Bóg wynagrodził pp. Stelmachom ich szlachetny czyn przyjęcia dziecka — sierotki za swoją córeczkę. Obecnie życzymy, by Bóg pozwolił wychować obiedwie córki szczęśliwie na pociechę Sz. Rodzicom.

Rocznice śmierci od 16 do 31 sierpnia.

Dn. 17 sierp. ś. p. Romana Dudka z Porąbki
„ 19 „ „ „ Fr. Czerniaka z Grabocina
„ 20 „ „ „ Wiktorji Giecowej z Porąbki
„ 25 „ „ „ Stefana Ćwiklińskiego z Zawodzia
„ 26 „ „ „ Henryka Wolskiego z Kazimierza

Dn. 27 sierp. ś. p. Kazimierza Banasika z Niemiec
„ 27 „ „ „ Antoniny Fortyńskiej z Niemiec
„ 30 „ „ „ Pauliny Reznerowej z Pekinu
„ 31 „ „ „ Józefy Nowińskiej z Grabocina

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!

Z okazji pięciolecia

(ciąg dalszy)

W poprzednich numerach „Kroniki" wyliczyłem przedmiotów nabytych do Kościoła na sumę . 13 909 zł

Obecnie wykaz poprowadzę dalej. A więc:

1) Obraz—anioł odwalający Kamień grobowy, używany w okresie Wielkiejnocy 200 zł.
2) 2 obrazy— żołnierze, czuwający przy Grobie 100 zł.
3) 38 świec sprężynowych 380 zł.
4) Trzy książki do akt stanu cywilnego . . . 60 zł
5) 4 pieczęcie, używane w kanc. parafj. . . 32 zł.
6) 2 Śpiewniki kościelne 22
7) Sztandarki żałobne 200 zł.
8) Pasyjki Krzyże . 1 zł.
9) Latarnia do chorych 55 „
10) Dzwonek zakrystyjny czterogłosowy 120—
11) 2 dzwonki czterogłosowe, do ołtarza 80 —
12) Żarówki iluminacyjne na W. Ołtarz 300 —
13) Rondelek elektryczny używany do ogrzewania wody chrzcielnej . . . 26 —
14) Ornat biały 450 —
15) Kapa biała 400 —
16) Kapa czar. używana 100 —
17) Kapa czar. nowa 300 —
18) Kapa fjoletowa 150 —
19) Kapa zielona 250 —
20) Sukienka na puszkę [haftowana] 65 —
21) Pokrowce do przykrywania ornatów . . . 23 zł.
22) Ornat fjoletowy 600 —.
23) Paski do alb 46 —
24) Firanki nad ołtarz Serca Jezusowego 40 —
25) Ornat czarny 450 —
26) Stuła biało-fjoletowa 50 —
27) Ornat czerwony 600 —
28) Okrycia-kilimy na ołtarze 280 —
29) 2 sutanny dla ministrantów . 47 —
30) Szafa pod bibljotekę parafjalną 725 —
31) Figury używane do szopki betlejemskiej 995 —

Co razem z poprzednio wyliczonemi przedmiotami stanowi sumę . . . 21.067 zł.

c. d. n.

Ks. Niesiołowski — Przedruk

Gościnność a alkohol

(ciąg dalszy)

O ile chodzi o przyjmowanie okolicznościowe znajomego przyjaciela, krewnego, lub obcego wprawdzie, lecz miłego gościa, sprawa nie przedstawia zbytnich trudności.

Należy w takich razach okazać dobre serce, i o ile jest pora po temu poczęstować stosownie do przysłowia: „czem chata bogata tem rada".

Dużo zależy tutaj od zaradności, i gospodarności pani domu, gospodyni. Źle przyrządzony obiad czy wieczerza staje się oczywiście silną pobudką do postawienia butelki na stół.

O ile trzeba przyjąć gościa w innej porze dnia, można poczęstować owocami lub konfiturami, ciastami i t. p., zależnie znowu od zapobiegliwości i umiejętności gospodyni.

Jeżeli chodzi o podanie napoi bezalkoholowych, to niekoniecznie muszą to być napoje fabryczne, nieraz wątpliwej wartości. Szklanka herbaty dobrze przyrządzonej (na sposób rosyjski), może być gościowi podana nieomal o każdej porze dnia zimą i latem; nie wymaga przytem zbytnich zachodów. Na podwieczorek, kawa będzie zapewne milszą niejednemu gościowi.

Latem łatwo posłużyć gościowi chłodną lemoniadą, przyrządzoną z wody źródlanej lub mineralnej i soków owocowych wzgl. cytryny. Mało znane są u nas lemoniady gorące, podawane zimą w miejsce herbaty.

Wystarczy do wrzątku dolać odpowiedną ilość soku owocowego. Muszą to być soki doskonałe i niezbyt słodkie o ile chodzi o gust mężczyzn, np. wiśniowe, porzeczkowe, żórawinowe i t. p.

O ile chodzi o ugoszczenie zaproszonych z okazji większych uroczystości rodzinnych lub biesiad oficjalnych, trudno przy obecnych stosunkach i zwyczajach towarzyskich przeprowadzić zasadę gościnności bez alkoholu.

c. d. n.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski
p. Kazimierz, k. Strzemieszyc.

Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski

Druk. „Nakładowa" Będzin, Kościuszki 20.